Rok II. Kraków-Podgórze, środa 8 czerwca 1904 Nr. 129

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych do ki wieczorne.

Przesilenie w „Macierzy szkolnej“.

(List z Cieszyna).

W Towarzystwie naszej „Macierzy“ przyszło w ostatnich czasach do nieporozumień. Mianowicie komitet ofiarodawców warszawskich, zasilający znacznemi subwencyami szczupłą kasę „Macierzy“, złożony z pp. Henryka Sienkiewicza, Osuchowskiego, dra Hassewicza i dra Bucewicza, zażądał od niej pewnych ulepszeń administracyjnych, tj. zaprowadzenia księgi sznurowej co do kwitowania składek, lokowania funduszów w miejscowem Tow. zaliczkowem, ustanowienia osobnego sekretarza i rachmistrza itp., a od spełnienia tych warunków uczynił zależnem udzielanie dalszych zasiłków pieniężnych. Tem pismem, a głównie ostatnim warunkiem, uczuł się wydział „Macierzy“ dotknięty, rzekomo, jako dowodem braku zaufania ze strony ofiarodawców i gremialnie złożył swe mandaty.

Nadzwyczajne zgromadzenie członków „Macierzy“ pod przew. ks. Londzina, które rezygnacyę miało na dniu 4 bm. ostatecznie załatwić, było bardzo burzliwe. Mniejszość opozycyjna zgoła nie uznawała powodów rezygnacyi, nie chciała jednak uchwalić dla wydziału wotum zaufania, aby tym krokiem nowe nie obrazić ofiarodawców warszawskich, którzy tak wiele uczynili dla spraw kresowych; kiedy jednak zobaczyła, iż większość nie uwzględni jej żądania, ostentacyjnie opuściła salę. Wówczas dopiero uchwalono jednomyślnie wotum ufności dla wydziału. Ten jednak mimo to oświadczył, że swe funkcye do końca kadencyi, t. j. do września br. będzie wypełniał tylko prowizorycznie.

Cała afera była burzą w szklance wody. Zatargowi z Warszawą nadano niepotrzebnie charakter, jakiego nie miał i mieć nie powinien. — Obawiamy się, aby na tem nie



Ks. Józef Londzin, prezes „Macierzy szkolnej“.

ucierpiała instytucya naszej „Macierzy“ zwłaszcza teraz, kiedy przystępuje do przeprowadzenia loteryi losowej, mającej na dłuższy czas wydatnie zasilić jej fundusze.

Liczymy jednak na obopólną wyrozumiałość, a wydziałowi tak zasłużonej „Macierzy“ życzymy większej energii w działaniu i szerszego poglądu na sprawy narodowe.

Z pola wojny.

(Rosyanie maszerują. — Kuroki. — Oku. Yamagata. — Rokowania z Chinami. — Szimoze).

Z Tokio donoszą, że w ostatnich dniach wylądowano w Takuszan wojska japońskiego 25.000 i 60 dział. Wojsko to idzie na Sinjan. — Japończycy zajmują całą linię od Foengwangczeng do Kaiping z kwaterami w Kwantien, Sinjan, Czengling, Takuszan. Cała ta siła ma wynosić 150.000. Przy Pulantien (Port Adams) odbyło się kilka większych potyczek i wszędzie zostali Rosyanie bądź rozproszeni, bądź do cofania się zmuszeni. Między Wafangtien i Laojang ścierają się również przednie straże. Według rosyjskich doniesień miano zrazu wysłać 40.000 od Wafangtien na południe, żeby Japończyków koło Pitszewo rozgromić. Odstąpiono potem od wielkiej ofenzywy (!), tylko dwie osobne kolumny mają operacye japońskie utrudniać i wstrzymywać. Wskutek dywersyi, podjętej pod dowództwem Stackelberga, poczynił jenerał Oku, komenderujący koło Portu Artura, stosowne zarządzenia. Kawaleryę wysłał przeciw kozakom, których jeszcze 30 maja koło Wafangtien rozgromił; wzmacnia, fortyfikuje, obsadza pozycye na przesmyku koło Kinczu. Przez te zarządzenia została uszczuploną armia oblężnicza, na razie, gdyż okręta dowożą jej codziennie posiłki od Talienwan. Komendant Portu Artura, Stoessel, ma teraz za zadanie czynić wycieczki, żeby zbliżanie się Japończyków od zewnętrznych, lądowych portów utrudniać. Liczy on na odsiecz, która atoli już **udaremnioną została**. Dywersya Stackelberga małe miała znaczenie i można oczekiwać, że będzie on musiał — co się może już stało — wrócić do głównej armii Kuropatkina, żeby uniknąć odcięcia i niewoli. Japończycy lądują teraz już nie w Takuszan, ale w Czingtaitze, bliżej Pitszewo. Są to posiłki dla armii oblężniczej jenerała Oku. Tembardziej musi Stackelberg cofać się, gdyż wojska japońskie, wylądowane poprzednio w Takuszan, idą przez Sinjan w kierunku południowo-zachodnim, przecinają zatem komunikacyę Stackelberga z Kaiczu i z Kuropatkinem.

Ruszają się Rosyanie również na północy i wschodzie Korei, mają brać Gensan, maszerować stamtąd na Pingjang, zagrozić tyłom Japończyków. Z Gensan usunięto kobiety i dzieci. Brzmi to groźnie, tylko, że Japończycy o tem wiedzą, że tam są, że kozaków odrzucili do Hamheng, a wreszcie, że dla tej ofenzywy rosyjskiej niema dróg. Gdyby były, toby ich Japończycy dawno dla swoich planów byli użyli. W każdym razie należy stwierdzić, że lubo nie ofenzywę, to jednak Rosyanie obronę energiczniej prowadzić zaczęli. Nie może ona mieć na celu obecnie odebrania południowej Mandżuryi, ale jedynie utrudnianie postępu Japończyków i oblężenia Portu Artura.

Marszałek Yamagata (japoński Moltke) gdy obejmie naczelną komendę nad całą wojną, zastanie położenie wszędzie bardzo pomyślne i potrafi je wyzyskać. Mikado oparł się zbyt doraźnemu zdobywaniu Port Artura, gdy obliczono, że trzeba będzie poświęcić na śmierć 50.000 żołnierzy. Niemniej jednak przyjdzie do walk, jakich świat nigdy jeszcze nie widział. Największe nawet zwycięstwo nie położy wojnie końca, jeżeli w poprzek jej nie stanie fakt polityczny, zajęcie Mandżuryi przez Chiny lub neutralne państwa. Japończycy układają się z Chinami na razie o to, żeby Chiny w oswobodzonej części Mandżuryi (jej własności) objęły policyę. Ambasador rosyjski w Pekinie porusza wszelkie sprężyny dyplomacyi i... rublowe, żeby do tego nie dopuścić. Ambasador niemiecki mu w tem pomaga. Ta protekcya Niemiec

wyjdzie Rosyi na taki pożytek, na jaki wyszła niegdyś Polsce protekcya Rosyi.

O prochu japońskim Szimose pojawiła się zawodowa informacya. Jenerał Philipp, dyrektor akcyjnego Tow. dynamitu Nobla, ogłasza: Proch Szimose służy do napełniania wydrążonych pocisków; nie jest to proch zwykły, ani dynamit, lecz związek kwasu pikrynowego tak, jak melinit, ekrazyt i lyddit. Strzały Szimose są pewne i skuteczne, granaty nie eksplodują przed czasem. Jest to skutek niezmiernej precyzyi w konstrukcyi zapalników, które są widocznie nierównie lepiej obmyślane, jak wszelkie inne, używane przez europejskie państwa.

Z KRAJU.

Barbarzyństwo moskiewskiej straży pogranicznej.

Krzeszowice, 6 czerwca 1904.

Nie każdemu wiadomo, że rosyjska straż graniczna ma nakaz strzelania do przemytników, a bywa wynagradzana za zastrzelenie po 15 rubli od głowy. Straż graniczna korzysta z tego prawa w całej pełni, popełniając jednak przytem niesłychane nadużycia, ale barbarzyństwo dzikich żołdaków nie bywa wcale karanem. Wiedzą o tem dobrze mieszkańcy nadgraniczni, ale fakta barbarzyństwa tylko rzadko bywają w gazetach ogłaszane, a nasze władze nie ujmą się wcale za swymi poddanymi. W ostatnich 2 latach w okolicy Paczółtowic i Żar, zastrzelono **sześciu przemytników.** Oto fakta: Dnia 31 maja b. r. zbliżyło się lasem ku granicy 3 przemytników, obładowanych spirytusem i zapałkami. Gdy spostrzegli na granicy żołnierza, *cofnęli się na terytoryum austryackie* i uciekali. Wówczas żołnierz dał 7 strzałów z karabinu, a jeden z nich ugodził przemytnika w oddaleniu *360 metrów od granicy w samą pierś*, kula przeszła na wylot i położyła przemytnika trupem.

Żołnierze graniczni, jeżeli tylko postrzelą przemytnika, biją go tak długo, aż mu życie odbiorą, w takim tylko bowiem razie nagroda 15 rubli bywa wypłaconą. W lipcu z. r. przeszedł granicę przemytnik Pomierny z Racławic, gospodarz 8-morgowy, który żył w zażyłości ze strażą graniczną, a nawet dla niej często towary przynosił i opłacał się żołnierzom; ugodzony kulą w udo, upadł na ziemię, wówczas żołnierz uderzył go kilka razy kolbą w czoło i zabił. Przed 2 laty na wiosnę spotkała podobna śmierć przemytnika z Gorenic. Ugodzony kulą w nogę, cofnął się i dowlókł *na naszą stronę* o 200 kroków i jęczał. Żołnierze przybyli mu „w pomoc“ zanieśli go na płaszczu do koszar i bili aż na śmierć, rana bowiem wcale nie była śmiertelną. Oto jest parę przykładów bohaterstwa Moskali w czasie pokoju!

Pytamy jednak, jak władze nasze mogą pozwolić na przekraczanie granicy przez moskiewskich żołdaków?

Z Wieliczki. Obywatele wieliccy żalą się na magistrat, który pomimo, że posiada dwa beczkowozy, dwie pary koni i odpowiedni fundusz, oraz pomimo licznych interpelacyj członków rady miejskiej, nie zarządza należytego zlewania ulic, zaczem kurz strasznie daje się we znaki mieszkańcom.

W piątek dnia 10 czerwca odbędzie się licytacya na wydzierżawienie jednego z najlepszych polowań pod Wieliczką w Mietniowie.

Dobczyce. Dodatkowo do artykułu, umieszczonego w naszem piśmie przed 3 dniami w sprawie zabicia Magdaleny 2-o Gemplowskiej przez Jana Jaworskiego z Dobczyc, sekcya sądowo-lekarska, dokonana w dniu 4 b. m. przez pp. drów Feufla i Białkowskiego nie doprowadziła do wydania stanowczego orzeczenia. Zdania obu p. p. lekarzy jako znawców sądowych były absolutnie różne, a ta różnica zaznaczoną została w tak dobitny sposób, że aż p. sędzia śledczy p. A. J. musiał interweniować. Prawdopodobnie sekcya będzie powtórzona.

Przy tej sposobności należy wspomnieć o tut. cmentarnej kostnicy. Pełno wewnątrz śmiecia różnego rodzaju n. p. stare szmaty po kątach, kamienie, słoma, siano, co nie świadczy pochlebnie o opiece nad kostnicą.

O zarośniętym trawą i innymi chwastami i krzakami cmentarzu tak, że ledwo wierzchołki krzyżów od grobowców i nagrobków widać, o zrujnowanym dachu nad kaplicą cmentarną, a szczególniej o władzy, mającej pieczę nad cmentarzem, będzie trzeba wkrótce wzmiankę uczynić, jeżeli przestroga ta nie odniesie skutku. Toż samo poświęcone miejsce cmentarza wymaga należytej opieki a groby familijne rodzin pp. Turnauów, Milinowskich, piękny nagrobek ks. Karola Hebdy i w. in. nabrałyby wówczas piękniejszego jeszcze wyglądu i byłyby prawdziwą ozdobą miejsca wiecznego spoczynku tut. parafian.

On.

Z sali sądowej.

Kraków, 7 czerwca.

Drugi dzień rozprawy.

Na wstępie przewodniczący oświadcza, że świadek Himmelblau wyjechał (podobno do Wiednia) po interesie z Krakowa, wobec tego wezwania nie można mu było doręczyć.

Osk. Lipiński twierdzi, że św. Himmelblau poprostu uciekł, a wobec tego prosi o odroczenie rozprawy, gdyż zarzut szantażu wywarł ujemne wrażenie na ławę przysięgłych i on musi się z niego publicznie „oczyścić“ (?).

Dr Lewicki sprzeciwia się odroczeniu rozprawy, gdyż przewlekłoby to sprawę, a trudno przecież osądzić, czy świadek dobrowolnie umknął, czy też pod wpływem osób drugich, w tym wypadku może interesowanych.

Dr Goldhammer popiera wniosek swego klienta oskarż. Lipińskiego, gdyż zarzut szantażu jest zbyt ważnym momentem dla całej sprawy, aby go należycie nie objaśnić.

Dr Lewicki w replice obstaje za prowadzeniem rozprawy w dalszym ciągu, gdyż fakt ten, że oskarżony skarży się, iż św. Himmelblau uciekł przed świadczeniem, jest wogóle dziwnym, skoro zważymy, że ten pan jest „bliskim znajomym“ oskarżonego. Zresztą nie jest to **jedyny wypadek** szantażu ze strony oskarżonego. I tak osk. Lipiński napadł w swem piśmie na adwokata dra Gleitzmana, a później wziął od niego za zaprzestanie dalszych napaści poważną sumkę, a nawet się o nią targował.

— Może pan sobie — kończy wśród o-

Zbrodnia lekarza.

122

Obydwa strzały, stłumione przez śnieg widocznie jednak doszły do uszu żandarmów, nadciągających z drugiej strony budynku, bo Muller spostrzegł, że się zatrzymali i rozmawiali.

Wahanie ich nie trwało długo. Bądź co bądź, krótki ten moment pozwolił Mullerowi opuścić na chwilę kryjówkę, aby zobaczyć, w jakiem położeniu znajduje się Jerzy. Młodzieniec stał ciągle na swojem stanowisku z rewolwerem w ręku.

— I cóż? — zapytał kapral.

Jerzy wzruszył ramionami i gniewnym ruchem wskazał na jeźdźców, którzy pozsiadali z koni i postępowali ukryci za nimi.

— Chybiłeś?

— Tak.

— Trzeba do nich wypalić, gdy będą oddaleni o dwadzieścia metrów.

— To zabiję tylko konie i co z tego przyjdzie?

— Ale odsłonisz sobie jeźdźców.

Józef powrócił na swoje stanowisko. Jeźdźcy, z którymi on miał się załatwić, dziwnie się przez ten czas uszykowali.

Jechali w odległości przeszło dziesięciu metrów jeden od drugiego, zbliżali się ostrożnie i zataczali koniem to w prawo to w lewo, nie trzymając się długo jednej i tej samej prostej linji. Tym sposobem, pomimo największej zręczności strzelającego, kula nie mogła ich trafić.

— Chytre sztuki — mruknął Alzatczyk.

Jeźdźcy zbliżali się coraz bardziej. Wtedy nabił rewolwer, oparł go o mur i czekał, aż odległość się zmniejszy.

Poza nim znowu dał ognia Jerzy. Nastąpiły cztery strzały, jeden po drugim, w odstępie zaledwie kilku sekund. Usłyszał przekleństwa i stłumione krzyki, poczem wszystko ucichło.

Żandarmi byli już tylko na strzał oddaleni. Muller spuścił głowę ku rewolwerowi i celował, ale nie strzelał jeszcze...

Nagle Niemcy przystanęli, zawrócili raptownie i popędzili na równinę.

— A to znów co znaczy? — zapytał Józef Muller, z miną jakby zawiedzioną.

Ponieważ tę uwagę wypowiedział głośno, usłyszał za sobą odpowiedź.

— To łatwe do zrozumienia, kapralu. Chodź tylko i zobacz.

To był Jerzy, który zbliżył się do niego bez szelestu.

Zaprowadził przyjaciela za wozownię, do miejsca, skąd pomimo przed chwilą zajmował, i pokazał mu o piętnaście czy dwadzieścia kroków, rozpostarte na śniegu dwa konie. Na drodze zaś, pomimo mroku, widać było czarną plamę, a nieco dalej cień jakiś, który biegł, padał, wlókł się czas jakiś, podnosił się i padał znowu.

— Piękna robota, chłopcze — rzekł kapral z miną zadowoloną — piękna robota.

Jeden z dwóch Niemców leżał martwy drugi ranny uciekał ku wiosce.

Na odgłos właśnie tych strzałów i ujrzawszy swego towarzysza w takim stanie pozostali trzej żołnierze uznali, że roztropniej będzie oddalić się trochę. Widać ich było teraz na równinie tak daleko, że kula nie mogłaby ich dosięgnąć. Ztamtąd strzegli folwarku, ale było ich dwóch tylko.

Trzeci, pełzając na brzuchu, udał się po więcej ludzi, żeby mogli otoczyć dom wkoło. Widać go jeszcze było czas jakiś w oddali i wkrótce zniknął w kierunku Sobernheim.

— Nie możemy zostawać tu dłużej — rzekł Józef.

— Dalibóg, że nie! Złapaliby nas, jak w pułapkę na myszy.

— Poczekajmy jeszcze. Przez ten czas, którego żandarm użyje na dojście do Sobernheim, zebranie ludzi i powrót, zapadnie noc zupełna. Wtedy opuścimy to miejsce i trzeba nam będzie przesunąć się niepostrzeżenie koło pilnujących nas żołnierzy. Dobiegniemy do lasu? Jak ty myślisz?

Ciąg dalszy nastąpi.

gólnego poruszenia dr Lewicki, zwracając się do oskarżonego — zastrzedz po raz wtóry prawo skargi przeciw mnie.

Osk.: Tak jest, zastrzegam sobie. (Powszechny śmiech na sali).

Trybunał udał się na naradę co do wniosku o odroczenie rozprawy, w czasie której przew. r. s. Błonarowicz zarządził policyjne stwierdzenie, czy św. Himmelblau rzeczywiście wyjechał i ewentualne przymusowe przyprowadzenie go do rozprawy.

Narada trwała do godz. 11·45, poczem przewodniczący oświadcza, że zostało policyjnie stwierdzone, iż św. Himmelblau jeszcze dzień przedtem do Wiednia wyjechał, a ponieważ nie wróci aż za kilka dni, więc rozprawa nie będzie odroczoną, tem bardziej, że trybunał nabrał przekonania, że wyjazd świadka spowodował sam oskarżony, gdyż przyznał tu otwarcie, że był zaraz po wczorajszej rozprawie u Himmelblaua i oznajmił mu, że będzie wezwany na świadka, czem mógł go ewentualnie spowodować do wyjazdu.

Następnie postawił trybunał ławie przysięgłych 3 pytania główne.

Oskarżyciel p. Józef Kotarbiński przemawia.

Następnie zabrał głos oskarżyciel prywatny dyrektor Kotarbiński.

„Po 36 latach pracy ciężkiej i żmudnej, wyprowadzony ostatecznie z cierpliwości, udałem się do sądu, aby moją sprawę łaskawie rozpatrzeć raczył. Stanowisko dyrektora jest jednem z najuciążliwszych, gdyż podlega i krytyce prasy i komisyi teatralnej i rady miejskiej i samej publiczności. Ale krytyka, byle była uczciwa, jest potrzebną. Tymczasem napaść „Bociana" jest niesłychanie nieuczciwa. Pismo to ma ustaloną „sławę" i oparte jest na najniższych instynktach. Pracowałem uczciwie i starałem się odpowiedzieć swemu zadaniu, a choćbym nawet pracował nieudolnie, to cóż upoważnia takiego p. Lipińskiego, aby targnął się na moją cześć i opluł mnie publicznie? Przychodzę do Was po sprawiedliwość, bo stała mi się ciężka krzywda.

Nie tylko zohydzono mnie, ale targnięto się na mój spokój domowy, na cześć kobiecą mojej żony i dlatego proszę was, panowie sędziowie, abyście mi wymierzyli sprawiedliwość, a puszczeniem bezkarnem takiej krzywdy nie pobudzilibyście na przyszłość do nowych bezecnych napaści".

Mowę tę wygłosił p. Kotarbiński z wielkiem wzruszeniem. Ława przysięgłych i sala była silnie poruszona.

Dr Włodzimierz Lewicki

zastępca oskarżyciela, zastanawia się na wstępie nad dwoma pytaniami, gdzie jest granica krytyki i kto jest powołany do tej krytyki i wymownie piętnuje przewrotność i złośliwość napaści oskarżonego. Zwraca uwagę, że „Bocian" jest właśnie tem pismem, które jest potajemną lekturą młodzieży obu płci i szerzy wśród niej straszne zepsucie, wyrządzając społeczeństwu ciężką krzywdę, której się wprost nie da powetować. Niedawno temu mieliśmy tu na sali sprawę wstrętnego rozpustnika, który wkradł się w uczciwy dom i dwie córki ubogiej matki pchnął w straszną otchłań rozpusty. Wierzajcie mi, panowie, że psucie uczciwych panien zaczęło się od podsuwania pism pornograficznych, szczególniej „Bociana". Doszło do tego, że ojcowie zamierzają wszcząć zbiorową akcyę, aby bronić swe dzieci przed zepsuciem „Bociana".

Do krytyki chyba nie powołany jest „Bocian", w którym znajdują się notorycznie niemoralne historye, siejące zgniliznę i jad niemoralności i naprawiać nic nie może p. Lipiński, o którym stwierdzono, przez zeznania świadka Fragnerowej, że usiłował dopuścić się pospolitego szantażu. Może moralizować asceta, świątobliwa zakonnica, ale p. Lipińskiemu w todze moralizatora bardzo nie do twarzy (potakiwania na sali, śmiechy). W końcu prosi dr Lewicki sędziów przysięgłych, aby dali dosadny wyraz swemu przekonaniu i wymierzyli pokrzywdzonemu sprawiedliwość.

Dr Goldhammer

zaczyna swą mowę obrończą od zdania Nowaczyńskiego, że „jest fizyczną niemożebnością, aby nieść pochodnię satyry i przytem nikomu brody nie osmalić" i wywodzi, że stosunki teatralne były złe, więc obowiązkiem już nie dziennikarza, ale członka społeczeństwa, jest czuwać nad instytucyą narodową, jaką jest teatr z napisem „narodowej sztuce". Udowadnia, że podczas, gdy w „Bocianie" drukowało się pornografię, to na deskach teatru krakowskiego wystawiono szereg sztuk również niemoralnych i „ex cathedra" dawano szerokiej publiczności żywe słowo, takie samo, jeśli nie gorsze. Przechodzi inkryminowane ustępy i usiłuje udowodnić, że nie zawierają znamion „obrazy czci".

Dr Lewicki

w replice – ponieważ dr Goldhammer dużo mówił o rycerskości — stwierdza, że rzeczywiście oskar. Lipiński postąpił bardzo rycersko, skoro napadł na kobietę uczciwą, na weterana, osiwiałego w służbie dla społeczeństwa i dla sztuki. Wjechał ten rycerz na koniu, jakim miał być Fabian Himmelblau, ale ten koń mu uciekł. (Wesołość na sali). Co do częściowego ograniczenia oskarżenia, to przyznaję, że tak zrobiłem, a zrobić musiałem, nie chcąc skandalizowaniem osób trzecich dochodzić swych praw, bo nie chciałem, aby kobiety inne narażać na publiczny sąd i nicowanie ich życia, gdy chodzi o sprawę mych klientów. Tak postąpiłem, bo mi tak nakazywało poczucie ludzkości.

Dr Goldhammer replikuje, że nie może być mowy o szantażu ze strony oskarżonego, dopóki nie przesłuchano Himmelblaua.

Nastąpiło resume przewodniczącego, w którem, pouczając prawnie ławę przysięgłych, oświadczył, między innemi, że ze stanowiska ustawy nie wolno wystawiać nikogo na pośmiewisko w sposób niestosowny i nieprzyzwoity i to nie wolno zarówno osobom prywatnym, jak prasie.

O godzinie 2 po południu udali się sędziowie przysięgli na naradę.

Werdykt sędziów przysięgłych i wyrok.

Na ławie przysięgłych zasiadają pp.: Karol Dettlof, inżynier, Henryk Drezner, właściciel składu futer, Szymon Drozdowski, rzeźnik, Kazimierz Gluziński, właściciel składu futer, Karol Łuczko, aptekarz, Leonard Malik, cukiernik, Wincenty Satalecki, masarz, Franciszek Sauer, właściciel kawiarni, Leon Schleichkorn, Franciszek Sitko, gospodarz, Józef Wątorski, piekarz, Józef Zadęcki, szewc.

Postawiono ławie przysięgłych trzy pytania główne, pierwsze, odnoszące się do ilustracyi i wiersza, obrażających p. Łucynę Kotarbińską, drugie co do wiersza, poniżającego i ośmieszającego w oczach ogółu p. Kotarbińską i trzecie, obejmujące obrazę, jakiej się oskarżony dopuścił w ilustracyi i wierszu, obrażającym p. Józefa Kotarbińskiego. Narada trwała godzinę. Na pierwsze pytanie sędziowie **11 głosami odpowiedzieli tak**, 1 nie, drugie pytanie 11 głosami zaprzeczyli, zaś na trzecie pytanie 4 odpowiedzieli tak, 8 nie.

Po oświadczeniu się co do wymiaru kary dra Lewickiego i dra Goldhamera, trybunał udał się na naradę, poczem o godz. 3·35 przew. r. Błonarowicz, ogłosił wyrok, mocą którego oskarżonego Lipińskiego skazano na **2 miesiące ścisłego aresztu z postem co 14 dni i na ponoszenie kosztów procesu.**

Publiczność, obecna na sali, przyjęła wyrok z zadowoleniem, chociaż spodziewała się surowszego wyroku. Oskarżony zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 7 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś we środę Medarda. — Jutro we czwartek Felicyana. — Pojutrze w piątek Małgorzaty.

Środa.

Teatr. W miejskim „Lilla Weneda" tragedya w 5 aktach J. Słowackiego o godz. 7·30 wieczór.

Odczyty. W teatrze ludowym przy ul. Krowoderskiej odczyt Juliusza Borawskiego pt. „Fengszui" kom. na tle życia chrześcian i buddystów na dalekim Wschodzie o godz. 7 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Hedda Gabler" sztuka w 4 aktach H. Ibsena.

Monstre-koncert czterech orkiestr wojskowych na dochód tow. ratunkowego i utworzenia przytułku dla rekonwalescentów wojskowych, zapowiedziany na czwartek 9 bm. odbędzie się w sobotę 11 bm. w parku dra Jordana.

Oddział kolarski „Sokoła" krakowskiego urządza wiosenne wyścigi 19 bm., a w razie niepogody 26 bm. o godz. 3-ej po pol. na drodze Czyżyny-Cło.

Zgłoszenia wraz z wpisowem należy nadsyłać do 18 bm. na ręce sekretarza p. T. Bęknera, Kraków Sukiennice 20.

Nowi radcy. Jak nas informują, pp. W. Anczyc i Jan Kwiatkowski, powołani w skład Rady miejskiej w miejsce zmarłych w ostatnich czasach radców, godności tej nie przyjęli. Wedle ilości głosów następują po nich dr Jan Jakubowski i Tadeusz Epstein.

Rozprawa przeciw funkcyonaryuszom Tow. kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się z końcem czerwca. Oskarżenie, wymierzone przeciw Ign. Maksymilianowi Mullerowi (obrońca dr Wł. Lewicki), Bol. Walli, Rom. Chmurskiemu (obrońca dr Seinfeld), St. Barce (obrońca dr L. Szalay), St. i Sew. Kavkom. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Błonarowicz, oskarża prokurator dr Ptaś. Akt oskarżenia doręczono oskarżonym we wtorek. Rozprawa zapowiada się nadzwyczajnie interesująco.

Z Towarzystwa Oświaty ludowej. W niedzielę 5 b. m., odbyło się w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem ks. kan. Spisa XXV. walne zgromadzenie Tow. Oświaty ludowej. Z przemówienia przewodniczącego wynika, iż Towarzystwo rozwija się prawidłowo. Liczne czytelnie towarzystwa (756) podnoszą lud etycznie, doprowadzają do świadomości narodowej, rugują pijaństwo. Jest to w ogromnej części zasługą nauczycielstwa ludowego, które zawiaduje owemi czytelniami. Czytelnie zasilało towarzystwo nowemi książkami, a wszystkich jest koło ćwierć miliona. Tylko na teatrze ludowym, przez siebie utrzymywanym w Krakowie, straciło około 5000

kor. Tem się jednak nie zraża, bo widzi konieczność podtrzymywania tej instytucyi.

Nad sprawozdaniem prezesa wywiązała się ożywiona dyskusya. Między innymi radca Szybalski sprzeciwia się dalszemu prowadzeniu Teatru ludowego we własnym zarządzie, bo on jest przyczyną niedoboru, atoli wniosek jego upadł.

Przy uzupełniających wyborach do wydziału weszli: prof. Bryl, dr Dadlez, ks. dr Kulinowski, dr Malkiewicz, Noskowski, dr Rydel, Sandecki, Wojnarowicz. Do komisyi kontrolującej wybrani pp.: Aleksandrowicz, Miętka, dr Muczkowski, Müldner, Strzyżowski.

Szkoła wydziałowa w śródmieściu. Ze sfer rodzicielskich otrzymujemy następujące uwagi: Na placu św. Ducha, tuż obok kościoła św. Krzyża, jest szkoła wydziałowa męska. Uczęszcza do niej podobno około 400 uczniów, a cyfra ta tłómaczy się tem, że szkoła ta jest jedyną w śródmieściu, gęsto zaludnionem i choć niezupełnie odpowiada warunkom hygieny i estetyki, to jednak jest bardzo dogodną w tym punkcie. Obecnie jest projekt przeniesienia jej na ulicę Topolową, a więc do samej rogatki. Zatem setki młodzieży ze śródmieścia byłyby zmuszone tam uczęszczać, co przyniosłoby wielką szkodę dla dzieci i rodziców, zwłaszcza, gdy się uwzględni warunki szkoły wydziałowej, gdzie nauka rozpoczyna się w niektórych miesiącach już o godz. w pół do 8 i trwa do godziny 1, a nawet 2 po południu, prócz tego nauka niektórych przedmiotów odbywa się także od godz. 3 - 4. Zapewne i w tamtej dzielnicy jest potrzebną szkoła wydziałowa, ale pierwszeństwo należy się śródmieściu, gęsto zaludnionemu, tembardziej, że szkoła ta już od dwóch lat istnieje i okazała się pożyteczną i w tym punkcie konieczną. Mamy nadzieję, że panowie radcy z tej dzielnicy przyłożą rękę do spełnienia życzeń rodziców i szkołę tę dla ich wygody i pożytku utrzymać potrafią.

Losy nędzarza. W domu p. O. S., przy ul. Garncarskiej l. 6 mieszkał w izdebce piwnicznej biedny wyrobnik z czworgiem drobnych dzieci. Ponieważ nie zapłacił 3 złr. komornego, został wczoraj przedpołudniem wyrzucony z mieszkania i obozował aż do wieczora na bruku. Dopiero na noc przyjął go z litości stróż od p. K. Popida (Garncarska 1). Zaznaczyć należy, że kilka litościwych osób chciało uiścić czynsz za nędzarza, ale gospodyni domu nie chciała przyjąć.

Włamanie. Przedwczoraj nieznani sprawcy włamali się do filii handlu wędlin p. Sataleckiego przy ulicy Karmelickiej pod l. 22 i skradli stamtąd około 100 kor. samemi dwuhalerzami, a nadto wędlin za 4 korony.

Przejechanie. Jesteśmy proszeni o umieszczenie, że nie wóz, rozwożący piwo żywieckie, przejechał dziecko stróża na ul. Aryańskiej, ale wóz, rozwożący piwo skawińskie.

Energiczny policyant. Wychodzącego cyklistę z kołem z domu przy ul. Karmelickiej l. 1, zatrzymał policyant nr 73, grożąc, że jeżeli go jeszcze raz zobaczy na chodniku, to go zanotuje i pociągnie do odpowiedzialności. Zaczepiony ze zdziwieniem oświadczył, że z domu musi wyprowadzić koło przez chodnik, bo nie ma innego sposobu. Na to energiczny policyant odpowiedział: Kiedy nie wolno, to nie wolno! A więc strzeżcie się panowie cykliści tego energicznego stróża bezpieczeństwa publicznego.

Służąca morderczynią swej pani. Dotychczas wszelkie poszukiwania policyi w celu schwytania Anny Batkównej spełzły bez skutku. Patrole policyjne przeszukały dokładnie całą okolicę, lecz mimo to Batkówna nie wpadła w ręce władzy śledczej. Batkówna po dokonaniu zbrodni wyszła, jak ślad wskazywał, rogatką Zwierzyniecką z Krakowa. Gdzie dalej się udała, tego nie wiadomo. — Jest przypuszczenie, że obecnie przebywa Batkówna w Morawskiej Ostrawie. Tutejszy sąd karny rozpisał listy gończe za morderczynią z podaniem dokładnego rysopisu. Ujęcie Batkównej wobec tego nastąpi już w najbliższym czasie.

Fartuszek Batkównej. W dniu popełnienia zbrodni była Batkówna, jak to już stwierdzono, pod pomnikiem Mickiewicza na rynku głównym celem poszukania nowej służby. Pewna pani, której nazwiska nie podajemy, zbliżyła się do Batkównej i poczęła ją godzić do obowiązku. Na zapytanie, czy ma książkę służbową, odpowiedziała Batkówna, że książki nie ma, lecz że ją jeszcze dzisiaj mieć będzie.

— A gdzie ty mieszkasz? — zapytała owa pani.

— Mieszkam u mojej siostry Nowackiej w Prądniku czerwonym. (Istotnie siostra mieszka tam, ale Batkówna nie była u siostry).

— A gdzież teraz idziesz?

— A po mięso na Zwierzyniec.

Gdy wtedy ta pani wyraziła zdziwienie, że z Prądnika chodzi po mięso aż na Zwierzyniec, dziewczyna odpowiedziała, że chodzi tam codziennie. Następnie, gdy pani owa wyraziła powątpiewanie, czy dziewczyna przyjdzie do niej do służby, Batkówna dała jej w zastaw swój fartuszek perkalowy, który obecnie znajduje się w policyi.

Świadczyłoby to, że morderstwa wcale nie planowała.

Trzeci występ pani Siemaszkowej, jako „szalonej Julki“ „W sieci“ ściągnął do teatru wielu widzów, którzy z zapałem oklaskiwali wyborną grę goszczącej u nas artystki. Z grających odznaczyli się: pp.: Zawierski, który bardzo poprawnie odegrał rolę Jerzego Boreńskiego, oraz Zelwerowicz i panie Jutkiewiczówna i Ordonówna.

Konik Zwierzyniecki wystąpi w tym roku okazale. Tow. miłośników Krakowa sprawiło mu w tym roku bogaty kostyum, rynsztunek i czaprak na konia pomysłu Wyspiańskiego.

Ślub. Dziś o godzinie 8 zrana w kościele OO. Jezuitów odbył się ślub dra Tadeusza Żeleńskiego, lekarza szpitala św. Ludwika, z panną Zofią Pareńską, córką profesora uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ślubu udzielił ks. kan. Drohojowski. Nowożeńcy wyjechali do Zakopanego.

Z Półwsia Zwierzynieckiego. Od obywateli otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do notatki w szanownem piśmie z dnia 4 b. m. zatytułowanej „Wybory w Półwsiu Zwierzynieckiem“ upraszamy o zaznaczenie, że nietylko jesteśmy niezadowoleni wynikiem wyborów z IIgo koła, lecz że niezadowolenie nasze rozciąga się na wynik całych tegorocznych wyborów, gdyż wypadły nie po myśli i woli ustawy i większości obywateli, lecz po myśli partyi urządzającej wybory, a mającej, jak się zdaje, nie dobro gminy, lecz swoje własne interesa na celu; to też grono poważnych obywateli, dając wyraz swemu oburzeniu, wniosło umotywowany sprzeciw do Namiestnictwa z prośbą o unieważnienie dokonanych i o rozpisanie nowych wyborów. Nadmieniamy również, że jeden z wybranych radnych, czując, że wybory nie były legalne, zgłosił, iż wyboru przyjąć nie może, a trzech innych zamierza wnieść również podobne oświadczenie.

Półwsie dnia 5 czerwca 1904 r.

Z uszanowaniem
Obywatele Półwsia.

Z Zakrzówka. W dniu dzisiejszym Namiestnictwo we Lwowie w porozumieniu z Wydziałem kraj. złożyło już z urzędu p. Józefa Batka, wójta z Zakrzówka, a ponadto na mocy § 102 ust. gm. uznało go za niezdolnego do sprawowania urzędu członka zwierzchności gminnej przez trzy lata. W orzeczeniu tem podnosi c. k. Namiestnictwo, że p. Józef Batko nie prowadził należycie dziennika kasowego, nieprawnie pobierał d l a s i e b i e (!) z oględzin bydła oprócz taksy po 4 h. od każdego paszportu, dopuścił do tego, że pisarz gminny A. Sitarz wpisał do dziennika funduszu drogowego fikcyjne rachunki za rok 1898 a nadto za rok 1902 w wysokości 660 koron, nie poczynił żadnych kroków celem zabezpieczenia prawa gminy co do pasania bydła na gruncie dworskim, który częściowo został sprzedany i t. p.

Przed rozpoczęciem dochodzenia o wszystkich tych nieprawidłowościach pisaliśmy, okazało się zatem, że informacye nasze i nawoływania były prawdziwe i posłużyły władzom do położenia tamy złemu. Przeciwko powyższej decyzyi Namiestnictwa nie przysługuje już p. Józefowi Batce prawo rekursu.

Równocześnie z usunięciem p. Batki polecił c. k. Namiestnictwo zarządzić wybór naczelnika gminy — podobno kilku mieszkańców z Zakrzówka z partyi p. Batki pragnie ażeby wójtem został wybrany p. Daniel Reiner.

Stowarzyszenie opodatkowanych udziela porady w każdą środę od godz. 6—7 wieczór w sali Tow. zaliczkowego przy ulicy Szewskiej 16.

Złośliwe losy.

— No jakżeż tam z twoją maszyną napowietrzną?

— Wpadła niestety do wody!

— A nowowynaleziona łódź podwodna?

— Wyleciała w powietrze.

Rada miejska.

(*Sprawozdanie*). — Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Friedlein odpowiedział na interpelacyę r. Daszyńskiego w sprawie rzekomego nadużycia dra Lembergera, chemika miejskiego, w składzie aptecznym p. Jadwigi Klemensiewiczowej i stwierdził, że dr Lemberger postąpił legalnie. Przystąpiono do obrad nad budżetem. R. Daszyński skrytykował dzisiejszą dobroczynność miejską i żądał zreorganizowania jej; wspomniał też o herbaciarni ludowej, gdzie rozmaite zakulisowe sprawki spowodowały usunięcie się z zarządu inicyatorów herbaciarni. Po dłuższej dyskusyi Rada odrzuciła wniosek radcy dra Bąkowskiego o podwyższenie dotacyi na archiwum miejskie bez uchwały sekcyi skarbowej. — Dyr. Maciołowski poruszył naglącą potrzebę utworzenia w Krakowie drugiego rządowego seminaryum żeńskiego. — R. Bujwid prosi o przywrócenie uniwersytetowi ludowemu i Tow. Szkoły ludowej obciętych im w poprzednim budżecie subwencyj. — R. Bandrowski o przywrócenie subwencyi tutejszej szkole ewangelickiej. — Wnioski te odesłano do komisyi budżetowej.

Wtorkowe posiedzenie.

Najważniejszym przedmiotem obrad rady była sprawa wodociągów.

R. Domański twierdzi, że nie da się na Bielanach uzyskać ani **lepszej wody**, ani **w większej ilości**.

R. Federowicz wykazuje szkodliwość i absurda obecnej ustawy wodociągowej, uciążliwej wielce. Zmiana jest konieczną.

Rada uchwaliła szereg wniosków:

1) oszczędność,

2) konwersyę pożyczkową,

3) zażądać od Sejmu większej subwencyi na teatr,

4) żądać, aby Kraków przestał być miastem zamkniętem i miał inną, nie tak uciążliwą, taryfę akcyzową.

Uchwalono nadto kilka innych wniosków.

Mordercy Kleszczów.

Nowe szczegóły zbrodni.

Jak się z dochodzeń okazuje, mordercy Kleszczów uplanowali nie kradzież, lecz wykonanie morderstwa. Jak dalece pozbawieni są ci ludzie wszelkich uczuć ludzkich, świadczą następujące fakta. Gdy Gregorski z Sobolem omawiali morderstwo, postanowili dokonać mordu przy pomocy dłuta. Na zapytanie w policyi, czy można dłutem zamordować, Gregorski oświadczył:

— Jeżeli się dłuto mocno wbije w oko, to ono dochodzi do mózgu i sprowadza natychmiastową śmierć.

W niedzielę przed zbrodnią, a zatem na dwa dni przed dokonaniem morderstwa, spotkał Sobol i Gregorski Kleszcza na moście podgórskim. Kleszcz pozdrowił ich uchyleniem kapelusza, a wtedy Sobol odezwał się cynicznie do Gregorskiego:

— Ciekawym bardzo, czy on co przeczuwa, że za kilka dni będzie z niego trup?...

Nadeszła uplanowana noc zbrodni i gdy Sobol z Gregorskim wchodzili do domu Kleszczów, odezwał się cicho Sobol do swego towarzysza:

— Słuchaj, teraz będzie nasz pierwszy chrzest krwi.

Następnie weszli do sionki i tutaj spostrzegli siekierę.

W jednej chwili powzięli inny zamiar. Dłuto było już zbyteczne i Sobol chwycił do ręki siekierę. Wkrótce dostali się do izby. Gregorski wskoczył na sofkę, stojącą przy ścianie obok łóżka, a Sobol nachylił się nad ofiarami. Kleszcz spał, trzymając rękę na czole. Gregorski, obawiając się, aby ręka nie przeszkadzała przy uderzeniu w głowę, usunął ją dwukrotnie i dopiero za drugiem usunięciem ręki z czoła Kleszcza, wymierzył Sobol silny cios w głowę swej ofiary, a potem zaraz uderzył Kleszczową i znowu po raz drugi zadał im cios siekierą. Sobol tak strasznie wówczas wyglądał, że Gregorski począł się go lękać. Sobol istotnie oświadczył w policyi:

— Gdybym wiedział, że Gregorski taki tchórz, rozstrzaskałbym mu na miejscu czaszkę.

Po dokonaniu morderstwa opowiadał Sobol swoje wrażenia z dokonania zbrodni Gregorskiemu. Między innemi mówił mu, że przypuszczał, iż czaszka ludzka jest twardą.

— Miałem wrażenie, jak gdybym garnek rozbijał — zakończył Sobol.

Zarówno Sobol, jak i Gregorski, po zadaniu ciosów, dusili Kleszczów. Gregorski przy tej czynności zbroczył sobie krwią cały półkoszulek. Na drugi dzień usiłował Gregorski półkoszulek wyczyścić mokrą chustką, lecz gdy to mu się nie udało, poszedł do pralni w Podgórzu i oddał półkoszulek do wyprania. Następnego dnia odebrał swój półkoszulek z pralni. Dziwna rzecz, że to się stało w dwa dni po dokonaniu zbrodni u Kleszczów, a mimo to nie zwrócono na to uwagi.

Jak schwytano morderców.

O godz. 11 w nocy z ostatniego piątku na sobotę zauważył stróż domu Matejki, w którym się mieści sklep bławatny Neumanna, że do tegoż sklepu zakradli się złodzieje. Zawiadomił o tem zaraz kustosza, p. Macieja Szukiewicza i jego ojca. Wszyscy trzej, uzbrojeni w rewolwer i laski, zeszli zaraz na dół, gdzie wraz z mieszkającym w tej kamienicy czeladnikiem krawieckim zostali na straży, a p. Maciej Szukiewicz pobiegł po policyę. Rabusie zaniepokojeni, poczęli się jeden po drugim wysuwać ze sklepu do sieni, szepcąc: „Już nas mają", kiedy ujrzeli, że są otoczeni. Zanim przyszła policya, spacerowali po sieni. Kiedy ich aresztowano, zachowywali się cynicznie, dowcipkowali, drwili sobie ze wszystkiego, a jeden z nich nawet odezwał się: „Będzie senzacya, inaczej krakowianie dostaliby spleenu".

Wojna rosyjsko-japońska.

Jest zatem faktem, że Kuropatkin z armią, liczącą obecnie 200.000 żołnierza, śpieszy na odsiecz Portu Artura. Kuropatkin czyni wbrew swego przekonania, na życzenie cara, któremu Aleksiejew przedstawił memoryał tej treści, że Port Artura jest poniekąd symbolem ros. potęgi na Wschodzie.

Kuropatkin, jak donoszą dzienniki, miał wczoraj do cara wysłać telegram w dwu słowach „Stało się" t. zn., że ruszył w pochód.

Naprzód, jak wiadomo, wysłana została dywizya Stackelberga, której Japończycy zastąpili drogę pod Wafankun.

W najbliższych dniach przyjdzie pod Haiczeng **do walnej bitwy między armią Kuropatkina a armią generała Kuroki. Od rezultatu tej bitwy zawisł los Portu Artura.** Przednie straże staczają wciąż potyczki.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg. Telegram jenerała Gilińskiego do ministra wojny z dnia 3 czerwca b. r. donosi: Sprawozdanie pisemne jenerała Stössla, jakie nadeszło, uzupełnia telegraficzne doniesienie o wydarzeniach do dnia 21 maja. Sprawozdanie to donosi o wielu mniejszych potyczkach i nie zawiera nowych szczegółów. Straty Rosyan w czasie od 14 do 21 maja wynosiły 10 oficerów i 175 żołnierzy. Przy japońskich jeńcach znaleziono rosyjsko-japońskie słowniki, których tekst przystosowany jest do stosunków w Porcie Artura i Dalnym. — Wojska te widocznie już od dawna przeznaczone były do operacyi przeciw Portowi Artura.

Czifu. (B. Reutera). Ubiegłej nocy Japończycy usiłowali podsunąć się pod Port Artura ze strony lądu. Jak się zdaje, Japończycy wykonali równocześnie atak ze strony lądu i morza. Gdy Rosyanie zauważyli to, wysłali swą eskadrę celem stoczenia bitwy i przeszkodzenia akcyi floty japońskiej razem z wojskiem lądowem.

Tokio. (B. Reutera). Według ostatnich doniesień z pod Portu Artura, eskadra japońska zniszczyła w ostatnich dniach rosyjską kanonierkę typu „Gremiaszczyj", a nie typu „Giljak", jak to pierwotnie doniesiono.

Tokio. (Oficyalne). Admirał Togo donosi: Mimo burzliwego morza oczyszczanie zatoki Talien-wan z min czyni postępy zadawalniające. Między dniem 3 a 6 b. m. znaleziono i usunięto 41 min. Jeden z chińskich marynarzy oddał przy tem nam bardzo dobre usługi. Dla płytkich okrętów znaleziono już pewną drogę przejazdu.

Bitwa morska?

Czi-fu. (B. Reutera). Jak sądzą, onegdaj wieczorem w zatoce Peczili stoczono bitwę morską. Okręty donoszą, że słyszały silny ogień działowy. Podobne doniesienia nadeszły także z innych źródeł.

Smierć korespondenta.

Niuczwang. (B. Reutera). Gdy korespondent wojenny londyńskiego „Daily Telegraph", Etzel, oraz korespondent „Daily Mail" Brindle, którzy ostatnimi czasy obserwowali ruch band rozbójniczych, wyjechali stąd na dżunce chińskiej, zostali zaatakowani przez wojsko chińskie koło Inkau, którzy ich ostrzeliwali. Etzel zginął, Brindle, jak się zdaje, ocalał.

Ruchy wojsk.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Liaojanu pod datą 6 b. m.: Kilku obcym atache wojskowym, pomiędzy innemi także obu angielskim atache pozwolono udać się na południe. Kilku atache spodziewa się, że będą się mogli przyłączyć do kozaków, którzy zbliżają się z północy ku Kinczu. Na wschodnich wybrzeżach Liaotangu ląduje obecnie jeszcze jedna **armia japońska**, która będzie miała za zadanie wstrzymać marsz Rosyan do Tasziczao, zwrócony przeciw armii jenerała Oku. Japończycy, jak się zdaje, **zaniechali zamiaru ataku na Liaojang, chociaż jest rzeczą wątpliwą, czy wogóle taki plan mieli.** — Deszcze, rozpoczynające się za dwa albo za trzy tygodnie, utrudnią bardzo operacye wojenne.

Tymczasem kozacy zbliżają się do japońskich straży przednich, podczas, gdy inny oddział zbliża się do prawego skrzydła armii jenerała Kurokiego. Stan zdrowia wojsk jest wszędzie bardzo dobry (?) i niema wypadków chorób zakaźnych (?).

Z sądu.

Lwów. (tel. pryw.) „Gazeta Lwowska" ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficyała kancel. P. Bugała z Zatora do Rzeszowa, kancelistę R. Danka z Myślenic do Zatora i zamianował naczelnika post. żand. wachmistrza J. Kleszcza kancelistą w Myślenicach.

Dezerterzy rosyjscy.

Lwów. Ostatnimi dniami przejeżdżało przez Lwów wielu dezerterów rosyjskich. We czwartek przejechało 100, w sobotę 127, a wczoraj 57. Pochodzą oni z Odessy, Wołynia, Kiszyniewa i w małej części z Warszawy, a przeszli przez granicę koło Brodów i Husiatyna. — Przy wystawieniu krótkoterminowych paszportów czyniono im wielkie trudności. Między innymi — jak donoszą tutejsze dzienniki — przeszli granicę brodzką 1 pułkownik i 1 kapitan, w mundurach, które jednak złożyli zaraz na granicy. Udają się oni częścią do Nowego Jorku, a częścią do Argentyny, gdzie zamierzają poświęcić się rolnictwu.

Chorwacya samodzielna.

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przedłożono wniosek o wezwanie komisyi regnikolarnej, aby bezwłocznie zerwała rokowania ugodowe z Węgrami i przystąpiła do akcyi w kierunku usamodzielnienia Chorwacyi. Wniosek domagał się też wezwania do wszystkich gmin chorwackich, aby przystąpiły do tej uchwały. Wnioskodawca żądał uchwalenia nagłości tego wniosku. W dyskusyi kilku radnych przemawiało przeciw wnioskowi. Wywołało to ogromną wrzawę i burzliwe sceny. Większość opuściła salę. Wśród ogólnego niepokoju zamknął przewodniczący posiedzenie. Studenci urządzili w ciągu wieczora pochód demonstracyjny przez miasto, śpiewając pieśni narodowe i wznosząc okrzyki „Niech żyje skarbowa samodzielność Chorwacyi".

Rozruchy robotnicze w Ameryce.

Victor (Stan Colorado). Eksplozya na dworcu kopalni Independence de Florans była spowodowaną zamachem. Gdy właściciele kopalń przemawiali na ten temat, [illegible] do burzliwych scen, wśród [illegible]

---

rych jednę osobę zastrzelono, a 6 zraniono Milicya udała się do sali zgromadzenia, przed którą zebrali się robotnicy, którzy dali ognia. 7 górników jest zastrzelonych. Ogólna ilość osób, dotąd zabitych, wynosi 21. Stu robotników aresztowano.

Różne wiadomości.

Senzacyjne morderstwo. Uzupełniając telegram w sprawie senzacyjnego morderstwa, popełnionego w Wiedniu, w niedzielę wieczór, zamieszczamy dalsze szczegóły. Powodem zbrodni było, iż służąca Elżbieta Strassner, które okazuje zboczenie umysłowe, zakochała się w swoim spowiedniku, ks. Franciszkaninie, a kiedy ten zabronił jej napastowania siebie, uroiła sobie, że piękna, 20 letnia modystka, p. Wokal, zdobyła jego względy. Napadła więc na nią na ulicy i z zazdrości zamordowała ją nożem kuchennym. Zbrodniarkę, która od dłuższego czasu wszystkim kobietom, któ e się spowiadały u owego Franciszkanina, posyłała listy z pogróżkami, oddano w ręce władzy.

Ucieczka przed ślubem. Ogólne zdziwienie wywołał w Wiedniu fakt ucieczki profesora uniwersytetu w Göttyndze dra Rudolfa Meissnera. Uczony ten miał wstąpić dnia 24 z. m. w Wiedniu w związki małżeńskie, na kilka jednak godzin przed ślubem zniknął bez śladu. Przyczynić się do tego miała poważna różnica wieku — między nim a jego narzeczoną. Prof. Meissner zaręczył się w Göttyndze z młodą panną, córką lekarza dra F., liczącą 23 lata. Podobno prof. M. zakochany był w pannie po uszy, wyrażał jednak niejednokrotnie obawę, czy potrafi swą wybraną uszczęśliwić, gdyż różnica wieku jest dość znaczna (dr Meissner liczy lat 46). Przyjaciele jego starali się go uspokoić pod tym względem, to też prof. zdecydował się wytrwać w swem postanowieniu i naznaczono termin ślubu, do którego też poczyniono przygotowania. Ślub miał się odbyć w domu babki panny młodej; tam przybyła z rodzicami narzeczona, bawił tam również dr Meissner. W ostatnich dniach popadł on jednak znowu w stan zdenerwowania i znowu począł się wahać, czyby nie było lepiej, gdyby małżeństwa nie zawierał. W przeddzień ślubu opuścił prof. M. mieszkanie i już nie powrócił. Tymczasem poczyniono ostateczne przygotowania do ślubu, panna młoda ubrała się w suknie ślubne, goście i rodzina poczęli się zgromadzać — a pana młodego nie było i nie było. Nie wrócił do wieczora, a wszelkie poszukiwania były bez skutku. Prof. M. nie pozostawił żadnego listu; rodzina obawia się, czy prof. M. nie uległ rozdrażnieniu nerwowemu.

O rozszerzanie „Oswobożdienia“. W Petersburgu odbyła się przed kilku dniami przy zamkniętych dniach rozprawa sądowa przeciwko docentowi uniwersytetu, Aniczkowowi i literatce pani Bormant, oskarżonym o rozpowszechnianie „Oswobożdenia“. Skazano Aniczkowowa na trzy lata więzienia z pozbawieniem stopnia naukowego i szlachectwa, a panią Borman na półtrzecia roku więzienia.

Na tropie zbrodni Chojnickiej. Tajemnicze morderstwo w Chojnicach, którego ofiarą padł przed paru laty uczeń gimnazyum, Winter, było dotychczas osłonięte nieprzebitą mgłą zwodniczych domysłów i przypuszczeń, które jednak sięgały bardzo daleko — acz w kierunku zupełnie fałszywym i przyczyniły się jedynie do rozognienia namiętności, podsycanych ciemnotą i ślepym fanatyzmem.

Obecnie na całą tę ciemną sprawę pada promyk światła.

Jak wiadomo, zaraz po przeprowadzeniu śledztwa pierwiastkowego, nakazano uwięzić niejakiego Masłowa, robotnika, który utrzymywał, że tegoż wieczora, kiedy znikł bez śladu Winter, zauważył wielce podejrzane czynności w piwnicy handlarza Lewiego.

To właśnie zeznanie wywołało później pogłoskę *o mordzie rytualnym*. Masłowowi jednak udowodniono, że z miejsca, w którem się rzekomo znajdował, nie mógł widzieć tego, co się działo w piwnicy Lewiego. Ponieważ wogóle Masłow wydał się osobistością mocno podejrzaną, przeto osadzono go na czas dłuższy w więzieniu śledczem, które opuścił był dopiero przed kilkoma tygodniami i wyjechał do Niemiec zachodnich, gdzie znalazł zajęcie w fabryce.

Tymczasem prowadzone z wielką energją śledztwo wydobyło na jaw wiele ciekawych rzeczy. W mieszkaniu Masłowa, w kominie, znaleziono na pół zwęglone strzępy ubrania które, jak stwierdzili liczni świadkowie, miał na sobie w dniu swego zniknięcia Winter. Przy ubraniu wisiało jeszcze kilka mocno opalonych guzików kościanych.

Dalej, jak wiadomo, policja znalazła w pobliżu Chojnic, nad brzegiem jeziora, odciętą od kadłuba głowę Wintera, owiniętą w numer pewnego dziennika berlińskiego.

Kilka numerów tego dziennika wyłącznie politycznego, który nie miał zresztą ani jednego płatnego prenumeratora w Chojnicach, otrzymywał bezpłatnie gospodarz dużej piwiarni i rozdawał je w celach agitacyjnych swym gościom. Stwierdzono, że jeden numer tego dziennika otrzymał Masłow na 2 dni przed zniknięciem Wintera.

Przypomniano sobie również, że w tem samem mieszkaniu, które obecnie zajmuje Masłow, mieszkała dawniej pewna dama — bardzo lekkich obyczajów. Winter odwiedzał ją dość często. Tegoż wieczoru, kiedy spełniona została zbrodnia, wybrał się również w odwiedziny, nie wiedząc prawdopodobnie o tem, że jego znajoma wyprowadziła się już z mieszkania, które podówczas zajmował już Masłow.

Policya uważa za możliwe, że Winter, nie zdając sobie sprawy z tego, gdzie się znajduje, uczynił już bądź ubliżającą propozycyę żonie lub siostrze Masłowa, którego nie było w domu. Prawdopodobnie między Winterem a żoną Masłowa przzszło do ostrej wymiany słów.

Pewne fakty zdają się wskazywać na to, że w tej właśnie chwili wrócił do mieszkania Masłow w towarzystwie swego szwagra, ślusarza Berga i w uniesieniu zabił Wintera.

Na podstawie powyższych poszlak zarządzono niezwłoczne aresztowanie Masłowa i Berga.

Malarki niemieckie. Niemiecki związek artystek-malarek urządził w Berlinie XVIII z rzędu wystawę, która spotkała się w krytyce z przyjęciem bardzo surowem. Hans Rosenhagen na wstępie swojej oceny z uważył złośliwie, że jeżeli krytyk kieruje się pobłażliwością, to *esprits forts* z pośród artystek biorą mu za złe, że nie traktuje ich pracy na seryo — jeżeli mierzy je taką samą miarą, jak artystów, to otrzymuje przydomek człowieka złośliwego, nieprzyjaciela kobiet, lub najczęściej grubianina. Mimo to trzeba używać jednej miary, bo skoro kobiety występują do konkurencyi z mężczyznami, to odmienna skala wymagań byłaby niesprawiedliwością. W rezultacie dochodzi Rosenhagen do smutnego rezultatu oceny: wszystkie szkoły berlińskie urządziły sobie rewię na tej wystawie, a indywidualności niema żadnej. „Nie brak też i takich zjawisk, przed któremi nawet łagodny krytyk żegna się, gdy mu się ukażą niespodziewanie w jakim ciemnym zakątku wystawy“. Kilka dzieł, wznoszących się nad miernotę, ginie w ogólnej powodzi.

Na zakończenie stwierdza Rosenhagen, że „krytyki zadaniem nie jest uznawanie pracy i pilności, ani też ochranianie w futerale mglistych nadziei na przyszłość, lecz stwierdzanie, czy ktoś jest artystą, czy nie“. To też artystki berlińskie powinny postarać się o współudział wybitnych sił, jeżeli wynik nie ma być tak smutnym, jak obecnie. Prócz trzech artystek niemieckich, zaleca Rosenhagen współudział Olgi Boznańskiej.

Zazdrosny małżonek. Pewien kupiec paryski, gwoli możności ściślejszego śledzenia swej żony, którą podejrzywał o niewierność, jął się następującego środka: Oto, gdy żona wychodziła z domu za sprawunkami lub w odwiedziny do znajomych, podejrzliwy małżonek wdziewał szaty niewieście, przystrajał głowę w olbrzymi kapelusz najnowszej mody i... udawał się z wielką ostrożnością w ślad swej połowicy, (a niełatwo było odróżnić go od prawdziwej niewiasty. gdyż nie nosił zupełnie zarostu). Dosyć długo udawały się owe wycieczki... Przed kilku dniami atoli pseudo dama została zauważona i aresztowana przez agenta policyjnego, któremu wydała się nieco podejrzaną. Na odwachu przyznał się kupiec, w jakim celu użył takiego środka. Komisarz, uśmiawszy się serdecznie, puścił zazdrosnego małżonka, radził mu jednak, aby zaniechał dalszych przechadzek w podobnym stroju, może bowiem narazić się na karę.

Zamach w sali sądowej. W sali rozpraw sądu karnego w Budapeszcie rozegrała się pełna grozy scena. Rysownik techniczny, Stefan Stadler, obwinił bankiera Salomona Glücka – jak się okazało niesłusznie — o zdefraudowanie mu kaucyi w kwocie 100 kor. Podczas rozprawy Stadler, człowiek nerwowy i chory, podadł w takie rozdrażnienie, iż dobył rewolweru i wystrzelił do Glücka. Na szczęście zranił go tylko lekko. Stadlera uwięziono.

Jasna Góra w Ameryce. Donosiliśmy przed trzema tygodniami, że w Warszawie bawi „architekt Kreibich“ z Milwaukee i opowiada, że przybył studyować plan kościoła jasnogórskiego w Częstochowie, aby następnie podobny kościół budować w Milwaukee, na co niejaki Chruściński legował 30.000 dolarów, a składkami zebrano 70.000 dol. Otóż obecnie korespondent „Sł. Pol.“ z Chicago zaprzecza całemu opowiadaniu owego Kreibich i przypuszcza, że jest to jakiś oszust. W Milwaukee jest 7 kościołów polskich, a o budowie ósmego teraz nie ma mowy.

Posucha. Z Charkowa piszą do gazety „Ruś“, że od miesiąca ani w tamtejszej, ani w sąsiadujących z nią guberniach: kurskiej, woroeńskiej i czernichowskiej nie ma deszczów. Posucha, która się rozpoczęła wczesną wiosną. zagraża zasiewom w straszliwy sposób. Zboża, ogrodowizny, a nawet kwiaty owocowe na drzewach marnieją. Gorące, wprost już jakby lipcowe upały, wysuszyły grunta tak, że przy uprawie ziemia przesypuje się jak popiół. Oziminy, trawa na łąkach, tymotka, koniczyny, wszystko poczyna żółknąć. Jeżeli deszcze nie spadną — zagraża wszystkim głód i nędza.

W teatrze miejskim dnia 7 bm. **Lilla Weneda** tragedya w 5 aktach (13 odsłonach) Juliusza Słowackiego, muzyka Wł. Żeleńskiego.

Lech	PP. Popławski
Gwinona, żona Lecha	„ Arkawin
Derwid, król Wenedów	„ Kotarbiński
Lilla Weneda córka Derwida	„ Mrozowska
Róża Weneda „ „	„ Wysocka
Pol lum syn Derwida	„ Mielewski
Lelum „ „	„ Leszczyński
Sygoń lechita	„ Zawierski
Gryf	„ Frączkowski
Święty Gwalbert	„ Slępowski
Slaz, jego sługa	„ Walewski
Goniec	„ Sarnowski

Harfiarze. Orszak dziewic. Gwinony. Rycerze. Lechici.

Obrazy: I. Grota Wróżki. II. Pole i las koło Gopla. III. Hala w zamku Lecha. IV. Pobojowisko. V. VI. VII. VIII. Hala w zamku Lecha. XI. Monument druidyczny w lesie. XII Pole walki. XIII. Monument druidyczny w lesie.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 494

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia z miejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty.

Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-200

„Swoszowice“

Pod Krakowem Seson letni od 28 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych.

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą** i **skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe. **kiłę** we wszystkich jej postaciach. **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe**

Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa Restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. 618 4-7

Bliższych szczegółów udziela **Władysław Kwieciński w Swoszowicach**

Zakład fotograficzny

Fr. KRYJAKA

w Krakowie, plac Dominikański l. 3.

poszukuje zdolnego retuszera

za wynagrodzeniem 200 koron miesięcznie posada do objęcia zaraz lub później. 687 3-10

Większej dostawy mleka

poszukuje

ZARZĄD MLECZARNI

29? E. Dobrzyńskiej 452

Kraków, ul. Sławkowska 12.

ZAKŁAD

Kamieniarsko-rzeźbiarski

310 4 32 pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak na prowincyi. Posiada wielki wybór gotowych **pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.**

FABRYCZNY SKŁAD

PARASOLEK

w najświeższych francuskich wzorach poleca po cenach bez konkurencyi

Anastazy FRONCZ Kraków Floryańska 17

Potrzebna PANNA do szycia.

Rynek A-B 45 I. piętro.

Z powodu wyjazdu są

MEBLE machoniowe do sprzedania.

Wiadomość przy ul. Sławkowskiej L. 21. I. piętr. 624 3 3

Zawiadamiam Szanowną P. T Publiczność, iż

zakład artystyczno

FOTOGRAFICZNY

nadal **prowadzę pod osobistem mojem kierunkiem.** — Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się nadal łaskawej pamięci.

M. A. OLMA

Kraków, Podwale 14.

Sok malinowy

Nowe ziemniaki i ogórki

z każdym dniem tanieją

w Bazarze Spożywczym

620 Floryańska 40. 6-14

Michała Nodzeńskiego.

(W niedziele i święta zamknięte)

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

polecają

Nowości

do przybrania sukien damskich: taśmy, guziki, koronki, materye i kołnierze koronkowe.

398 b

PIERWSZY

Zakład Plisowania

przy ul. Niecałej l. 13, parter,

przyjmuje do gufrowania wszystkie materye Do sukień kloszowej plisowanych udziela się form Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą

245 14 14

---

16 lat na Sybirze

opowiadanie skazańca, który przebolał **16 lat niewoli sybirskiej** i wyratował się ucieczką **przez Japonię** na miejsce swego przeznaczenia. Zeszyt o azowy **bezpłatnie. Całość zawierać będzie najwyżej 25 zesz. po 10 ct. 20 hal.**

Do nabycia w księgarniach, biurach pism, u kolporterów itd. Skład główny **na Kraków** w biurze **J. Hopcasa i A. Salamonowej, pl. Maryacki l. 2 i w kiosku przy rogu ul. Dietla.** Nakładca

B. Landau Lwów.

651 1 10 Czarneckiego l. 3.

Poszukuję do odkupienia

sklepu papierowego

tylko w większym mieście w pobliżu szkoły i odpowiedniem miejscu.

Oferty nadsyłać należy do działu inseratowego „Nowin“ ul. św. Jana l. 30 pod adresem „Korzystny interes Nr. 725“ Kraków.

650 1 2

Bez kapitału

i bez znajomości fachowych każdy może otrzymać

ZASTĘPSTWO

BARDZO KORZYSTNE

Artykuł wszędzie i łatwo można sprzedawać. Szczegóły bezpłatnie. — Zgłoszenia pod **„Korzystne“** do administracyi działu inser. „Nowin“ ulica św. Jana 30. 614 7—10

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i p... lowania wynajmuje najtaniej w Krakowie 14 589

P. GUZIKOWSKI

Grzegórzki 41, telefon 336

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. Szafrańskiego

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32 Ceny najniższe, bo od 35 złr. trumny metalowe, a od 15 złr. trumny dębowe. 598 42-30

WYRÓB KRAJOWY

OBUWIA ANTONIEGO TABORA

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej

poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct oraz dziecinne

---

Za darmo swoje towary

nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 koronę tygodniowo,**



maszyny do szycia, lustra, zegary, obrazy, dywany portiery chodniki, kapy na łóżka płótna i wózki dziecinne

we wielkim wyborze.

Ceny przystępne. 615

Arnold Fallek, w Podgórzu

ul. Kalwaryjska l. 4 I. piętro

L. Tomaszkiewicz

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr. telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych Telefon **Nr. 309.** (505-97-15)

Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES

Kraków Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

508

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 I. p.

Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mab. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 594

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis

NA WIOSNĘ i LATO

polecam

swe składy z wszelkiemi pojazdami

tak **nowemi jak używanemi** na resorach **Powoziki** kryte lekkie na jednego konia i parę. **Wolanty, Bryczki, Amerykanki, Landauery, Wózki,** nowe na resorach welwetem wybijane z latarniami **od 140 złr.** dostarczam do każdej stacyi kolei, — **Składy** moje znajdują się: **ul. Bracka l. 9., ul. Szpitalna l. 34,** (naprzeciw teatru), **i ul. św. Jana l. 30. w Krakowie. St CYRANKIEWICZ**

właściciel składów z pojazdami.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.